

RDZ 1,28: JAK WŁADAĆ ZIEMIĄ, BY MIEĆ DO TEGO PRAWO?

KS. PROF. DR HAB. JANUSZ NAWROT

Wydział Teologiczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

WSTĘP

Teza niniejszego przedłożenia z początku wzbudzi zapewne nieco kontrowersji, zważywszy, że czasownik „władać, rządzić, panować” w odniesieniu do człowieka z jednej, zaś do przyrody z drugiej strony, czy – szerzej – całej ziemi, nie brzmi dziś szczególnie pozytywnie. Wielkość krzywd wyrządzonych naszej planecie przez rozwijającą się egoistycznie ludzkość chyba nie jest dziś możliwa do całościowego oszacowania w żadnej bodaj skali. Nie ma dosłownie niszy, w której funkcjonuje przyroda, a która nie zastałaby w całkowitym lub znacznym stopniu zdewastowana: zarówno gleba, wody, jak i atmosfera. Brak wielowiekowej świadomości, jak bardzo egzystencja człowieka zależy od jego dbałości o otaczające go środowisko, zarówno to najbliższe, jak i globalne, spowodował skutki, o których szeroko się mówi, a jeszcze głośniejsze alarmuje. Dalsze niszczenie tego środowiska oznacza szybkie i całkowite unicestwienie rodzaju ludzkiego, o czym dziś już chyba nikogo nie trzeba przekonywać. Dramatycznie swą encyklikę *Laudato si* rozpoczął papież Franciszek, pisząc, że ziemia

protestuje z powodu zła, jakie jej wyrządzamy nieodpowiedzialnym wykorzystywaniem i rabunkową eksploatacją dóbr, które Bóg w niej umieścił. Dorastaliśmy, myśląc, że jesteśmy jej właścicielami i rządcami uprawnionymi do jej ograbienia. Przemoc, jaka istnieje w ludzkich sercach zranionych grzechem, wyraża się również

w objawach choroby, jaką dostrzegamy w glebie, wodzie, powietrzu i w istotach żywych. Z tego względu wśród najbardziej zaniedbanych i źle traktowanych znajduje się nasza uciskana i zdewastowana ziemia, która „jęczy i wzdycha [...]” (Rz 8,22). Zapominamy, że my sami jesteśmy z prochu ziemi (por. Rdz 2,7). Nasze własne ciało zbudowane jest z pierwiastków naszej planety, jej powietrze pozwala nam oddychać, a jej woda ożywia nas i odnawia (2)¹.

W związku z tym trzeba obecnie jak najwyraźniej akcentować inny – wydaje się – przeciwny „władaniu” czasownik, mianowicie „służyć”. Właśnie służba jest jak najbardziej pozytywnym, a w związku z tym potrzebnym słowem, wyznaczającym poprawną i niezbędną relację człowieka do świata. Służby – jak wiadomo – są różne, nie wszystkie pozytywne czy wartościowe, czasem nawet mogą powiększać istniejące zło, jeśli ich celem jest zaspokajanie zachcianek ich panów. Ta jednak, która dotyczy związku silniejszego człowieka ze słabszym od niego środowiskiem naturalnym, jest i będzie zawsze jak najbardziej potrzebna i wartościowa. Innej już dziś drogi po prostu nie ma. Panowanie też może być służbą! Oczywiście, jeśli panujący jest świadomy celu swego działania, pokorny i na tyle zdeterminowany, by kierunek swych działań ustalić raz na zawsze ku dobru otoczenia, w którym żyje. Znane bowiem przysłowie mówi: „Bóg przebacza zawsze, ludzie czasami, natura nigdy”, co oznacza, że szkody w niej poczynione są już nie do odrobienia, wpływając nieodwracalnie na możliwości jej funkcjonowania i jej zdolności służenia człowiekowi. Dziś wiemy już, że nie chodzi jedynie o niszczenie pewnych struktur przyrody, jakichś poszczególnych elementów jej funkcjonowania, lecz o całościowy zamach na fundamenty jej istnienia, czego najwyraźniejszym przykładem jest globalne ocieplenie się klimatu i związane z nim katastrofalne przemiany, wiodące ostatecznie do zagłady człowieka. To zaś wymaga, by sam człowiek uświadomił sobie, jak mocno niszczy samego siebie, gdy nie zważa na warunki, w jakich żyje, eksploatując je samolubnie, bez spoglądania na ich możliwości².

¹ Acta Apostolicae Sedis (AAS) 107 (2015), s. 847. Także papież Paweł VI w Liście apostołskim *Octogesima adveniens* z 14 maja 1971 roku odniósł się do problematyki ekologicznej, wskazując na kryzys, będący «dramatyczną konsekwencją» niekontrolowanej działalności człowieka, który «wskutek nierozważnego wykorzystywania przyrody powoduje niebezpieczeństwo jej zniszczenia, oraz że z kolei on sam padnie ofiarą tej degradacji» (21), AAS 63 (1971), s. 416-417.

² Tę autodestrukcję człowieka zaakcentował z kolei Jan Paweł II w posynodalnej adhortacji apostołskiej *Pastores gregis* z roku 2003, pisząc: „To właśnie tutaj ujawnia się, w swojej najbardziej podstępnej i przewrotnej postaci, kwestia ekologiczna.

CO MÓWI BIBLIA?

Tymczasem biblijny zapis w Rdz 1,28, stanowiący podstawę poniższych rozważań, jest jednoznaczny: *czyńcie sobie ziemię poddaną*, co autor wkłada w usta samego Boga, pragnąc zaznaczyć, że decyzja ta jest nieodwołalna, aprobowana przez Stwórcę całego kosmosu, w tym naszej planety. Decyzją ta stanowi przedłużenie zamysłu Bożego, ukazanego już w planie stworzenia człowieka w w. 26. Zamyśł ów wyraża się w zamiarze stworzenia istoty Bogu podobnej, co ma przełożyć się na możliwość panowania nad całością stworzenia, ponieważ w zakres władczych kompetencji człowieka mają wejść ryby, ptaki, wszelkie zwierzęta ziemne, a w końcu *k^{ól}-hā'āreš*, „cała ziemia”. Ponieważ zaś mamy do czynienia z opisem generalizującym, odniesionym do każdego człowieka, zwrot ów dotyczy rzeczywiście całej ziemi, jaką jest on w stanie opanować i nad którą Bóg sprawuje swą władzę³. W dzisiejszych kategoriach pojmowania chodzi rzeczywiście o cały ziemski glob, nie zaś tylko tereny znane człowiekowi w starożytności. Wszędzie, gdzie człowiek się pojawi, ma prawo objąć we władanie teren swego

Istotnie, «najgłębszą i najpoważniejszą implikacją moralną kwestii ekologicznej jest brak szacunku dla życia, który charakteryzuje wiele zachowań sprzecznych z zasadami ochrony środowiska. Zdarza się często, że potrzeby produkcji przeważają nad godnością pracownika, a interesy ekonomiczne biorą górę nad dobrem jednostek czy nawet całych społeczności. W takich wypadkach zanieczyszczenie lub zniszczenia powodowane w środowisku są skutkiem ograniczonego i wynaturzonego światopoglądu, który wiąże się czasem z prawdziwą pogardą dla człowieka»”, *Pastores gregis* 70, AAS 96 (2004), s. 918-919. Wcześniej, bo w dokumencie w setną rocznicę encykliki *Rerum novarum*, papież zauważył, że „[...] Oprócz irracjonalnego niszczenia środowiska naturalnego należy tu przypomnieć bardziej jeszcze niebezpieczne niszczenie *środowiska ludzkiego*, czemu zresztą bynajmniej nie poświęca się koniecznej uwagi. Podczas gdy słusznie, choć jeszcze nie w dostatecznej mierze, okazuje się troskę o zachowanie naturalnego „«abitat» różnych gatunków zwierząt zagrożonych wymarciem, wiedząc, że każdy z nich wnosi swój wkład w ogólną równowagę ziemi, to zbyt mało wagi przywiązuje się do *ochrony warunków moralnych prawdziwej «ekologii ludzkiej»*. Nie tylko ziemia została dana człowiekowi przez Boga, aby używał jej z poszanowaniem pierwotnie zamierzonego dobra, dla którego została mu ona dana, ale również człowiek jest dla siebie samego darem otrzymanym od Boga i dlatego musi respektować naturalną i moralną strukturę, w jaką został wyposażony. W tym kontekście należy wspomnieć o poważnych problemach współczesnej urbanizacji, konieczności urbanistyki troszczącej się o życie osoby, jak również o należytych zwracaniu uwagi na «społeczną ekologię» pracy”, Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus* 38, AAS 83 (1991), s. 840-841.

³ W ten sposób m.in. Rdz 1,29; 7,3; 8,9; 9,19; 11,1.4.8.9; Wj 19,5; Lb 14,21; Joz 3,11.13; 1 Krl 2,2; 1 Krn 16,30; Ps 33,8; 47,3.8; 57,6.12; 66,1.4; 72,19; 83,19; 96,1.9; 97,5.9, itd.

zamieszkania wraz z wszelkim jego ukształtowaniem i zawartością. Tu jednak trzeba natychmiast uświadomić sobie co najmniej trzy ważne sprawy:

1. Jedynym absolutnym suwerenem ziemi jest Bóg jako jej Stwórca i Dawca wszelkich dóbr na niej, w myśl kilku przykładowych tekstów biblijnych:

Ps 24,1: *Do Pana należy ziemia i to, co ją napętnia, świat i jego mieszkańcy.*

Pwt 10,14: *Do Pana, Boga twojego, należą niebiosa najwyższe, ziemia i wszystko, co jest na niej.*

1 Krn 29,11: *Twoja jest, o Panie, wielkość, moc, sława, majestat i chwała, bo wszystko, co jest na niebie i na ziemi, jest Twoje.*

2. Człowiek przynależy do całości stworzenia, do którego przynależy na mocy decyzji Stwórcy. Znow kilka przykładowych tekstów tę tezę potwierdza:

Rdz 1,26: *Stworzył Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę.*

Rdz 2,7: *Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia i stał się człowiek istotą żywą.*

Ps 100,3: *Wiedzcie, że Pan jest Bogiem: On sam nas stworzył; my Jego własnością, Jego ludem, owcami Jego pastwiska.*

3. Pozwolenie dane od Boga nigdy nie czyni człowieka właścicielem ziemi, w dodatku niezależnym od Dawcy, lecz wyłącznie jej depozytariuszem lub arendarzem, otrzymującym ją w zarząd. Skoro wszystko, co Bóg stworzył, było „bardzo dobre” (Rdz 1,31), wiadome jest Jego oczekiwanie, że zarządzający ziemią człowiek nie pozwoli sobie na pogarszanie stanu tego, co Bóg stworzył i oddał mu w dzierżawę. Będzie jeszcze o tym mowa nieco później.

4. Póki człowiek nie utraci świadomości, że ziemia nie jest jego własnością, lecz dobrem mu ofiarowanym, zachowa najwyższą odpowiedzialność wobec jej Dawcy i nie posunie się do niszczenia tego, co otrzymuje. Świadomości tej towarzyszy inna, mianowicie zależność człowieka od środowiska, w którym żyje i którego część stanowi. Tu, niestety, sprawa całkowicie się posypała po wtargnięciu w losy ludzkości zła zapoczątkowanego w ogrodzie (Rdz 3,1-6).

ZADANIA CZŁOWIEKA W OPISIE BIBLIJNYM

Wspomniany wyżej fakt, że człowiek przynależy do całości stworzenia został jaśniej ukazany w zapisie Rdz 2,8, mówiącym o umieszczeniu człowieka w ogrodzie przez Boga. Jest to suwerenne, wolne i niczym

nieuwarunkowane Jego postanowienie, wynikające wyłącznie z Jego dobroci wobec swego najwspanialszego dzieła, jedyne, upodobnionego do swego Stwórcy. W ten sposób Bóg ustanawia specjalną reakcję człowieka na stworzony przez siebie świat. Istotnym elementem tej relacji jest najpierw właśnie świadomość bycia częścią całości i niesamowolne wywyższanie się ponad tę całość, zważywszy, że od tej całości zależy każda chwila bytowania ludzkiego na ziemi. Wyraźniej zależność tę widać, jeśli zauważy się treść poprzedzającego w. 7, mówiącego, że człowiek uczyniony został na pustyni, czyli w warunkach całkowicie niesprzyjających jego egzystencji. Bez ogrodu po prostu zginąłby szybko, nie mając podstawowych dóbr koniecznych do przeżycia. Tak oto autor tekstu pragnie mocno zaznaczyć absolutną niemożliwość funkcjonowania człowieka poza ekosystemem, który wpływa decydująco na wszelkie możliwości jego życia. Nie można również pominąć jakości oddanego we władanie człowiekowi świata. Jest on jak „ogród”, czyli – w warunkach suchego klimatu podzwrotnikowego, w którym powstawała Biblia – szczyt pragnień ludzkich, ucieleśnionych w pojęciu oazy, będącej na pustyni jedynym miejscem zaopatrzenia w wodę, żywność i cień przed skwarem słonecznym. Te właśnie trzy podstawowe elementy składają się na dalszy opis ofiarowanego człowiekowi świata. W w. 9 pojawia się zapis o dwóch rodzajach drzew rosnących w ogrodzie: „miłych z wyglądu” i „rodzących smaczny owoc”. Ma on niewątpliwie zwrócić uwagę na możliwość zadośćuczynienia fundamentalnej w przeżyciu potrzeby wyżywienia się oraz radość rodzącą się z kontemplacji piękna pejzażu, zaspokajającą potrzeby estetyczne. Do dziś świat postrzegany jest przez nas, ludzi, właśnie w tych dwóch aspektach: daje nam żywność i wypełnia poczucie piękna. To pierwsze zadanie, jakim Bóg obarczył świat w jego służbie człowiekowi. Byłoby to zaś niemożliwe, gdyby w myśl w. 10-14 cały ogród nie był nawadniany nieprzerwanym dopływem świeżych wód płynących rzeką, rozdzielającą się na cztery inne w taki sposób, by nawadniać dosłownie każdy zakątek ziemi. Dziś wiemy, że owe rzeki, czyli: Nil, Eufrat, Tygrys i – prawdopodobnie – Jordan nie mają wspólnego źródła, dlatego ową rzekę należy traktować jedynie symbolicznie. Nie ma to jednak większego znaczenia, jeśli zaakcentować sam fakt, że całe funkcjonowanie ogrodu zależy od dostaw wody obojętnie w jaki sposób⁴.

⁴ Zgodnie z ówczesnym stanem wiedzy starożytny autor przypuszczał, że wszelkie wody płynące na powierzchni ziemi mają swe jedno źródło gdzieś w podziemiach, co zasugerował w w. 6 w nocie o wypływającym spod ziemi jednym źródle wody, zraszającej całą powierzchnię ziemi.

Ale to jeszcze nie wszystko! W dalszej części tego samego w. 10 czytelnik dowiaduje się o istnieniu złota, wonnej żywicy i czerwonego kamienia. Czymże one są, jeśli nie kopalinami, które można dobywać spod powierzchni ziemi? Staje się ona tym samym także potężnym rezerwuarem dóbr trwałych, umożliwiającym ludzkości rozwój gospodarczy oraz możliwość bogacenia się. Wszelkie zatem przejawy ludzkich pragnień możliwe są do zaspokojenia przez otaczający świat, jeśli tylko zarządzanie nim i gospodarowanie jego dobrami odbywać się będzie w poszanowaniu praw nim rządzących, pośród których na pierwsze miejsce wybija się to, które gwarantuje odnawianie jego zasobów. Nie może być więc mowy o eksploatacji rabunkowej i egoistycznej, skierowanej wyłącznie na dobro biorcy i realizację jego żądy bogacenia się⁵.

Znamiennie brzmi kolejny w. 15, definiujący zadania człowieka w świecie, otrzymanym jako dar od Boga, przede wszystkim uważa, że nie ma się on w nim lenić, lecz ma w nim pracować. Pracować zaś oznacza zająć postawę aktywną, nie zaś jedynie kontemplacyjną, na podobieństwo zwiedzających muzeum wycieczek. To prawda! Człowiek ma prawo zmieniać świat otrzymany od Boga! Tymczasem nie pojawia się najbardziej typowy tu czasownik „robić, pracować”, lecz aktywność ta została rozbita na dwie, równoległe czynności. Píše bowiem autor o „uprawianiu” i „strzeżeniu” ogrodu. Ma to swoje niezwykle istotne znaczenie. Uprawianie ziemi oznacza możliwość ingerencji w nią na podobieństwo pługa przewracającego skibę w trakcie orki, zaś dogłębne to dbanie, by nie pogorszył się stan uprawianej ziemi. Tak czyni stróż, ustanowiony przez zarządcę dóbr, którego podstawowym zadaniem jest niedopuszczenie do zdegradowania powierzonego mu majątku. Między oboma rodzajami aktywności musi następować zarówno korelacja działań, jak i niezmienna równowaga. Samo tylko strzeżenie powierzonego dobra uczyni z ogrodu swoiste muzeum do podziwiania eksponatów w nim zgromadzonych, bez możliwości ulepszania środowiska, by mogło ono jeszcze lepiej funkcjonować dla dobra człowieka. Z kolei samo tylko uprawianie doprowadzi do nastawionej wyłącznie na zysk eksploatacji, pociągającej za sobą degradację i zniszczenie tego środowiska. Każda zatem praca musi zawierać w sobie oba elementy, zarówno możliwości uprawnionej ingerencji w środowisko życiowe

⁵ Już w początkach swego pontyfikatu papież Jan Paweł II zauważył, że „człowiek zdaje się często nie dostrzegać innych znaczeń swego naturalnego środowiska, jak tylko te, które służą celom doraźnego użycia i zużycia”, Encyklika *Redemptor hominis* 15: AAS 71 (1979), s. 287.

człowieka, jak i głębokiej świadomości, że nie można bezkarnie wykorzystywać go do własnych celów bez oglądania się na inne jego składowe, zwłaszcza zwierzęta, całkowicie uzależnione od produktywnych możliwości przyrody. Po to właśnie człowiek obdarzony został zarówno mądrością swego umysłu, w tym możliwością przewidywania następstw własnego działania, jak i wolą czynienia środowiska podanym sobie, które będzie mogło mu służyć przy poszanowaniu praw warunkujących jego funkcjonowanie.

SPECYFIKA AKTYWNOŚCI CZŁOWIEKA

Wynika ona z treści, jaką w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju zawarł autor natchniony już w pierwszym swym zdaniu: *Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię* (Rdz 1,1). Z tego zapisu wynika, że tworzenie, czyli powoływanie do istnienia, jest istotą wszelkiej aktywności Boga. Jest pierwszym aktem Boga poza Nim samym oraz znakiem Jego otwarcia „na zewnątrz”, czyli na rzeczywistość niebędącą, tak jak On, samą w sobie bóstwem. Bóg nie znosi pustki i chociaż sam w sobie jest bogactwem nieprzebrany, nie chciał, by istnienie i życie ograniczało się wyłącznie do Niego. Dlatego ostatecznie pojawia się cały świat stworzony, zarówno duchowy, jak i materialny, określany ogólnym pojęciem „niebo i ziemia”. Świat ten w swym istnieniu jest całkowicie zależny od Jego woli i szczegółowych decyzji, jakie podejmuje On w kolejnych tzw. dniach stworzenia. Z samego jednak faktu stworzenia wypływają już wartościowe wnioski w formie imperatywów dla działalności człowieka:

- a) każdy zobowiązany jest do działania twórczego, nakierowanego na dobro, co sprzeciwia się lenistwu i bezsensowności życia;
- b) każdy powinien otwierać się na stworzenie, tzn. nie żyć w zamknięciu na otaczający świat i w egoizmie;
- c) tworzenie jest formą relacji, jaką człowiek nawiązuje ze światem, co z kolei wyklucza destrukcyjne traktowanie go.

Z powyższych racji ludzka praca powinna zawsze nosić charakter ciągłego wytwarzania nowych dóbr, które nie wpływają niszcząco na otoczenie. Samo w sobie stanowi ono fundamentalną część człowieka, jego dobro i warunek jego egzystencji. Stanie się to jednak możliwe tylko wówczas, gdy aktywność ludzka nie wychodzi poza ramy funkcjonowania stworzenia oraz gdy człowiek nie będzie rościł sobie prawa do działania w sprzeczności z kierunkiem stworzenia nadanym przez Boga.

Właściwe wykorzystanie czasu zakłada z kolei świadomość, że aktywność ludzka ma swój ograniczony czas, wyznaczony długością bytowania na ziemi. Z tego powodu odpowiednie wykorzystanie czasu posiada wartość moralnie zobowiązującą. I odwrotnie: zawiniony brak aktywności w trakcie życia czasie jest wypaczeniem jego sensu.

Jeżeli spojrzeć na tekst biblijny Rdz 1,3-28 jako na całość opisującą twórczą aktywność Boga w świecie, natychmiast jawi nam się głębia symboliki dnia i nocy. Otóż podział na dzień i noc to najbardziej podstawowy okres czasowy życia na ziemi, okres ludzkiej działalności, rozpoczynającej się ze świtem, kończącej o zmierzchu. Taki układ powoduje podział życia ludzkiego na aktywność i spoczynek - oba elementy bezwzględnie i równoważnie konieczne dla biologicznego kontynuowania ludzkiej aktywności. Ma to swoje uzasadnienie w fakcie, że wieczór i poranek stanowią granice aktywności samej przyrody, niejako zasypiającej na noc i budzącej się rankiem⁶.

Implikacje moralne, wynikające z całości opisu tygodnia stworzenia są tyle jasne, co ważne:

- a) życie ludzkie w ramach tygodnia odzwierciedla plan Boży (sześć dni pracy i jeden dzień odpoczynku);
- b) praca powinna służyć uzyskaniu doskonałości zamierzonego efektu;
- c) działalność człowieka powinna być zawsze skoordynowana, powiązana ze sobą, by uniknąć chaosu i przypadkowości;
- d) ogromnie ważna jest umiejętność przewidywania i programowania własnej przyszłości poprzez pracę *hic et nunc*;
- e) aktywność ludzka jest także wymogiem ogólnego rozwoju człowieczeństwa, które w trakcie pracy doskonalą się nieustannie;
- f) pośród wielu innych chyba największymi zagrożeniami na tym etapie rozwoju człowieka są: lenistwo, egoizm, chciwość, ubóstwienie stworzenia, brak projektu własnego życia, bezrefleksyjność, jednokierunkowość rozwoju, niekonsekwencja działania, trwanie czasu, brak odpowiedzialności, niedbalstwo i stagnacja życiowa.

⁶ Dzisiejszy styl życia daleko odbiegł od standardów przyjmowanych w starożytności i to chyba od momentu wynalezienia lampy oliwnej, potem zwłaszcza żarówki, co znacznie wydłużyło możliwość pracy ludzkiej, lecz niekoniecznie przełożyło się na utrzymanie zdrowia. Autor biblijny chce niejako przypomnieć o konieczności powrotu do życia bardziej zgodnego z rytmem natury.

POSZCZEGÓLNE DNI STWORZENIA

Poza spojrzeniem generalizującym na to, co czynił Bóg na początku powstawania naszego świata, także każdy, osobny dzień stworzenia daje wiele do myślenia, pomagając nam wyłuszczyć pewne elementy naszego zachowania się wobec otaczającej przyrody.

I tak w tzw. dniu pierwszym Bóg powołał do istnienia światłość⁷:

„Niechaj się stanie światłość!” I stała się światłość. (Rdz 1,3)

Dlatego człowiek powinien z tym faktem skojarzyć, że wszelka, pozytywna aktywność ludzka powiela w sobie dzieło stworzenia. Natomiast czas przemija, dlatego najlepiej wykorzystywać go do rana możliwie jak najdłużej i najlepiej. Dalej, w relacji między pracą a snem nie powinno się jej odwracać: dzień służy pracy, noc – odpoczynkowi. Uplywający czas zawsze powinien zostać wykorzystany dla czynienia dobra. Na koniec zawsze wydaje się być postulat dokańczania własnych dzieł, jeśli się je rozpoczyna⁸.

W tzw. dniu drugim pojawia się zagadkowa wzmianka o utworzeniu sklepienia pośrodku wód, oddzielającego wody górne od dolnych:

„Niechaj powstanie sklepienie w środku wód i niechaj ono oddzieli jedne wody od drugich!” Uczyniwszy to sklepienie, Bóg oddzielił wody pod sklepieniem od wód ponad sklepieniem; a gdy tak się stało, Bóg nazwał to sklepienie niebem. (Rdz 1,6-8)

Z punktu widzenia dzisiejszego stanu wiedzy jest to pogląd nie do utrzymania, lecz w starożytności wierzono, że sklepienie owo posiada naturę trwałą, unosząc wody górne ponad sobą, a deszcz to nic innego, jak skutek otwarcia niebiańskich zaworów, co powodowało opad wody na ziemię⁹. Tymczasem wnioski moralne mogą okazać się całkiem trafne

⁷ W zapisie biblijnym uczynił to niezależnie od stworzenia Słońca, co nastąpiło dopiero w tzw. dniu czwartym. Takie oddzielenie światła od jego naturalnego źródła nie jest niczym sensacyjnym, ponieważ przy ówczesnym stanie wiedzy światło dnia nie było zależne od naszej najbliższej gwiazdy. Nie kojarzono bowiem świtu i poranka ze Słońcem, będącym jeszcze wówczas pod widnokregiem. Wraz z przejściem Słońca ponad horyzont nastawał dzień. Ludzie wówczas od dłuższego czasu pracowali już na polu lub w swoich warsztatach.

⁸ Godna tutaj wzmianki jest Jezusowa uwaga o konieczności dokańczania rozpoczętych prac, zamieszczona w Łk 14,28-30.

⁹ W ten sposób m.in. zapis o potopie w Rdz 7,11.

i ponadczasowe. Zaliczyć do nich należy wpierw zachwyt nad pięknem i uporządkowaniem świata, budzącym szacunek dla wielkości i mądrości Boga. Rodzi on z kolei postulat kontynuowania rozpoczętej pracy własnej wraz z koniecznością czynienia wszelkich elementów potrzebnych do dokończenia całości.

Dzień trzeci zawiera w sobie opis dwojakiej czynności, jakiej dokonał Bóg. Jest to oddzielenie powierzchni suchej od mokrej oraz powołanie od istnienia świata flory:

„Niechaj zbiorą się wody spod nieba w jedno miejsce i niech się ukáže powierzchnia sucha!” A gdy tak się stało, Bóg nazwał tę suchą powierzchnię ziemią, a zbiorowisko wód nazwał morzem. (Rdz 1,9-10)

Wśród postulatów, wynikających z ukazania się powierzchni suchej, wymienić należy najpierw umiejętność dostrzeżenia sensu w istnieniu wszystkich elementów świata jako skutku działania Boga, który poprzez stworzenie ujawnia swą dobroć i mądrość. Każdy jego element ma swoje miejsce i zadania. Dlatego również człowiek powinien siebie samego widzieć jako element potrzebny całemu światu. Nikt bowiem, choćby jego zdolności twórcze były minimalne, nie pojawia się na świecie przypadkowo lub niepotrzebnie. Wielkie wody i ziemia oraz małe rośliny świadczą o sensie istnienia czegokolwiek niezależnie od wielkości danej rzeczy i z tej racji nie powinniśmy cenić tylko tego, co ogromne (Rz 12,16) lub ważne (1 Kor 12,24). Pewnym paradoksem może być natomiast fakt, że dobre jest nawet to, co niedokończone, a to pozwala dostrzegać wartość we wszystkim, czego każdego dnia doświadczamy.

Z kolei druga część tego dnia opowiada o powstaniu świata roślin:

Bóg widząc, że były dobre, rzekł: „Niechaj ziemia wyda rośliny zielone: trawy dające nasiona, drzewa owocowe rodzące na ziemi według swego gatunku owoce, w których są nasiona”. I stało się tak. Ziemia wydała rośliny zielone: trawę dającą nasienie według swego gatunku i drzewa rodzące owoce, w których było nasienie według ich gatunków. (Rdz 1,11-12)

Ogólna nauka płynąca z istnienia świata roślin wskazuje na posłuszeństwo ziemi Bożym nakazom. Żadna z roślin nie występuje w ekosferze dla siebie obcej. Takie zaś zdefiniowanie wszelkich nisz botanicznych przekonuje o porządku i harmonii w całości Bożych stworzeń.

Ta część Bożego planu stworzenia suponuje nowe, wartościowe wnioski. Zaliczyć do nich trzeba prymat wczucia się w porządek świata i niewprowadzanie chaosu, co jest ewidentnym wyrazem posłuszeństwa Bogu jako jego Stwórcy. Ponadto działanie człowieka zawsze toczy się według własnych umiejętności i możliwości. Dla każdego jest ono różne, lecz zawsze każde w ten czy inny sposób jest potrzebne na podobieństwo przyrody, rodzącej w swym łonie rośliny duże i małe, bardziej lub mniej kolorowe, o najróżniejszych kształtach i formach. Ludzka praca zawsze powinna pozostawać w zgodzie z resztą elementów stworzenia, w poszanowaniu ich struktury i funkcji odkrywanych w świecie, jako nadanych przez Boga. Sam zaś człowiek niech czuje się tylko jako element całości stworzenia w celu umacniania jego wartości dla własnego dobra.

Opis dnia IV podnosi czytelnika ponad powierzchnię ziemi:

„Niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba, aby oddzielały dzień od nocy, aby wyznaczały pory roku, dni i lata, aby były ciałami jaśniejącymi na sklepieniu nieba i aby świeciły nad ziemią”. (Rdz 1,14-15)

Obecnie pojawiają się właściwe źródła światła, o którym hagiograf wspominał już w dniu pierwszym, choć nie łączył ich jeszcze z faktem jego pojawienia się na ziemi. Miał wprawdzie świadomość, że słońce czyni dzień, zaś księżyc oświetla noc, ponieważ obserwacja życiowa do niczego innego nie skłania, ale nie posiadał takiego poziomu wiedzy, jak my obecnie. Wpierw zatem kilka wniosków obserwacyjnych, jakie pozwala wyciągnąć powyższa nota autora. Po pierwsze, to fakt, że każdy element stworzenia, czy na ziemi, czy na niebie, pełni ściśle określone i zdefiniowane zadania. Dlatego nie ma żadnej przypadkowości w istnieniu różnych elementów świata. To zaś pozwala poszczególnym tym elementom działać bezkolizyjnie, w czym trzeba upatrywać niezmierną wręcz wielkość i przenikliwość mądrości Stwórcy. Dlatego w świetle powyższych danych ważne stanie się dla człowieka powiązanie wszystkich elementów jego postępowania w logiczną całość, by znów unikać wszelkiej przypadkowości i bałaganu w działaniu. Rodzi to oczywisty postulat działania przemyślanego i planowego.

Prezentacja dnia V dokonuje swoistego wypełnienia nisz ekologicznych, utworzonych powstaniem sklepienia w dniu drugim:

Stworzył Bóg wielkie potwory morskie i wszelkiego rodzaju pływające istoty żywe, którymi zaroily się wody, oraz wszelkie ptactwo

skrzydlate różnego rodzaju. Bóg widząc, że były dobre, pobłogosławił je tymi słowami: „Bądźcie płodne i mnożcie się, abyście zapełniały wody morskie, a ptactwo niechaj się rozmnaża na ziemi” (Rdz 1,21-22)

Jeśli można zastanowić się nad treścią tego zapisu, od razu pojawia się postulat, by nie zaprzestawać tworzenia, choć już jakaś jego część zaistniała wcześniej. Człowiek nie powinien spocząć na laurach, kontentując się dorobkiem, jaki wcześniej poczynił. Powinien za to uznać dar stworzenia, a w nim własną zależność od Stwórcy. Jedyne pozytywne kierunki życia to działanie dla dobra świata nie tylko w wielkich projektach dotyczących całości, lecz także w małych szczegółach, jakże potrzebnych, by wielkie przestrzenie między filarami dzieła mogły się zapełnić. Znowu pojawia się konieczność działania według praw, jakimi kieruje się świat, wyznaczonymi stworzeniu. Twórcza praca ludzka powinna zaś charakteryzować się sensownością i dokładnym przemyśleniem konsekwencji tego, co się czyni. Wszelkie, zwłaszcza nowe, elementy powinny nie tylko ubogacać naturę, lecz także okazać się jej potrzebne. Pozwala to przeciwdziałać monotonii i jednolitości życia, które swą różnorodność odkrywa właśnie w bogactwie otaczającego świata.

DZIEŃ SZÓSTY: CZŁOWIEK I ŚWIAT

Zanim przejdziemy do opisu dnia VI, na kanwie dotychczasowych rozważań warto pokusić się o skonstruowanie jeszcze trzech wniosków natury generalnej dotyczących już samego człowieka.

Po pierwsze, to być świadomym siebie jako niezbędnego elementu otaczającego nas świata. Jest prawdą, że bez człowieka ów świat może dać sobie doskonale radę i tak też było przez miliony lat jego istnienia. Jednak bez obecności człowieka świat ów nigdy nie byłby siebie świadomy. Funkcjonując bezbłędnie, bezpiecznie i bezkolizyjnie, byłby zarazem światem bezrozumnym, nie mając komu głosić swego piękna i wszelkich walorów. Z braku istoty zdolnej do refleksji nad jego wspaniałością byłby on zamknięty sam w sobie, w całkowitej niemożliwości jakiegokolwiek raczenia się swymi wartościami. W tym właśnie kierunku wiecie całość opisu biblijnego: świat został stworzony, by otwierać podwoje swego geniuszu na tego, który stanowić będzie rozumną jego częśćkę i – mimo wszystko – ukoronowanie jego istnienia.

Po drugie, właściwą odpowiedzią człowieka na przynależność do stworzenia powinna stać się moralna jakość życia. W kontekście otaczającego nas środowiska będzie to przede wszystkim szacunek do całej reszty natury, uznanie praw nią rządzących oraz respektowanie jej wspaniałości, a zarazem podatności na zranienia. Fascynuje ona i jest w stanie nas zauroczyć, lecz równocześnie okazuje się coraz bardziej bezbronna wobec wszelkich niszczących ją naszych działań. Ochrona przyrody wychodzi na jedno z pierwszych miejsc w moralnej skali wartościowania ludzkich czynów.

Po trzecie, natura uczy właściwego zrozumienia ludzkiej moralności, która powinna być uporządkowana wewnętrznie – poprzez ustalenie zgodnej z prawdą relacji do siebie – oraz zewnętrznie – poprzez odpowiednią relację do świata. Właśnie mądrość jego funkcjonowania, bezkolizyjność praw nim rządzących, spójność i właściwe miejsce każdego z jego elementów uczy porządku także w sferze ludzkich zachowań, przyjmowania odpowiedniej skali wartości oraz działania według priorytetów rządzących światem. Najwyższym zaś celem zarówno życia przyrody, jak i pracy człowieka jest dobro gwarantujące ciągłość istnienia i wzajemnego wspomagania siebie. Przyroda zapewnia nam wszelkie warunki egzystencji, my jej – możliwość przetrwania i służenia nam w sposób niemal niewyczerpany.

Podobnie do literackiej budowy swego odpowiednika w dniu trzecim, tekst biblijny dnia szóstego składa się z dwóch części. Wpierw wersety 24-25 mówią o stworzeniu zwierząt naziemnych:

Bóg rzekł: „Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju: bydło, zwierzęta pelzające i dzikie zwierzęta według ich rodzajów!” I stało się tak. Bóg uczynił różne rodzaje dzikich zwierząt, bydła i wszelkich zwierząt pelzających po ziemi. I widział Bóg, że były dobre.

Tak oto zostaje zapełniona ostatnia, dotąd niezamieszkała nisza ekologiczna świata. Pojawiają się zwierzęta naziemne każdego rodzaju, podzielone przez autora na trzy główne rodzaje, znów relacyjnie do człowieka: zwierzęta dzikie (roślino- i mięsożerne), tzn. takie, których człowiek nie udomowił, lecz na które polował dla mięsa i skór lub których sam stawał się niekiedy ofiarą. Następnie bydło, a więc zwierzęta udomowione, stanowiące w różnoraki sposób część jego codziennej egzystencji. Wreszcie wszystkie pozostałe, które dziś zaliczylibyśmy do płazów, gadów i robactwa w najszerszym tego słowa znaczeniu. Tych zaś w gorącym klimacie podzwrotnikowym nie brakuje. Nie dziwi więc jego wyszczególnienie obok pierwszych dwóch, chociaż

nimi autor biblijny nie będzie się w ogóle zajmował. Były one po prostu nieprzydatne do życia lub wręcz szkodliwe, niektóre nawet śmiertelne.

Czego może uczyć ludzi ów zróżnicowany świat? Wpierw z pewnością uczy świadomości, że nie jest on własnością człowieka, lecz darem od Boga. Człowiek, nie mając wpływu ani na rozmaitość, ani na ilość zwierząt pojmował szczodrość i dobroć Tego, który takie bogactwo oddał do jego dyspozycji. Pojmował także, że mimo swej wyjątkowości sam nie jest fundamentem życia na ziemi, lecz dopiero ostatnim, choć najwspanialszym jego elementem. Z kolei bogactwo i wielorakość stworzeń stają się zachętą do ubogacania siebie, by odrzucić prymitywizm myślenia wyłącznie ekonomicznego, oceniającego walory świata tylko pod kątem materialnego bogacenia siebie. Rodzi to moralny postulat niesamolubnego wykorzystywania całego stworzenia dla własnych potrzeb z pomijaniem piękna i mądrości działania praw rządzących naturą. Dalsze wnioski pojawiają się już samoistnie. To konieczność dbania o istnienie wszystkich elementów stworzenia, dbanie o równowagę poszczególnych nisz ekologicznych, nieprzemieszczanie nieuprawnione elementów przyrody z ich miejsc na nowe¹⁰ i na koniec możliwość uprawnionej mimo wszystko ingerencji w elementy stworzenia.

Część druga ostatniego dnia Bożej „pracy” relacjonuje pojawienie się człowieka na ziemi:

„Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!” Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi”. (Rdz 1,26-28)

¹⁰ Katastrofalnych skutków tych błędów nikt nie jest dziś w stanie oszacować. Przeobrażają one siedliska przyrodnicze, wypierają gatunki rodzime na skutek konkurencji lub ograniczania bazy pokarmowej. Nierzadko też powodują wprost szkody gospodarcze, a niektóre z nich mogą stanowić nawet zagrożenie dla zdrowia człowieka. W naszym kraju szczególnie znany jest pod tym względem barszcz Sosnowskiego, rdestowiec sachaliński, nawłóć kanadyjska czy robinia akacjowa. Spośród zwierząt wymienić można jenota, norkę amerykańską, berniklę kanadyjską, szopa pracza czy wioślarkę kaspijską. Zestaw gatunków roślin i zwierząt inwazyjnych, <http://projekty.gdos.gov.pl/inwazyjne-gatunki-obce> [dostęp 04.01.2021].

Fakt, że w myśl opisu biblijnego Bóg chciał istnienia człowieka, jako jedynej istoty stojącej w relacji do Stwórcy poprzez posiadanie rozumu i wolnej woli, stanowi moment krytyczny egzystencji i rozwoju całej przyrody. Jedynie bowiem człowiek poprzez działanie racjonalne i planowe ma możliwość wpływania na kierunek jej funkcjonowania. Nie sposób ogarnąć naszą wielką odpowiedzialność za wykonanie tego zadania, chyba najpoważniejszego w ludzkim życiu. Wpierw jednak parę krótkich wniosków natury generalnej, budowanych w oczywisty sposób na wierze:

- a) świadomość nieprzypadkowości własnego istnienia w świecie, skoro pojawiajemy się jako wynik specjalnej interwencji Boga, Stwórcy całej reszty przyrody;
- b) człowiek częścią całości stworzonego świata, jako jego końcowy element, sprawiający, że jest ono wykończone i doskonałe (Rdz 1,31);
- c) świadomość siebie jako bytu potrzebnego światu, zdolnego do kierowania nim i zarządzania w imieniu Boga;
- d) postulat dowartościowania siebie, by nie pomniejszać własnej roli i zadań nas czekających;
- e) funkcjonowanie wyłącznie relacyjne z resztą świata, nigdy nie poza lub ponad światem;
- f) uznanie własnej zależności od Stwórcy, co pozwoli odpowiednio zarządzać przyrodą jako darem, nie jako własnością człowieka¹¹;
- g) poznanie i uznanie Jego praw rządzących światem stworzonym, ponieważ właśnie On jest Dawcą wszelkiego prawa regulującego funkcjonowanie całości stworzenia zarówno w mikro- jak i makroskali;
- h) fundamentalny nakaz świadomości siebie jako obrazu i podobieństwa do Boga, co nakazuje w każdym momencie życia upodabniać swe życie do Jego linii postępowania.

Co do samego, podstawowego w zapisie biblijnym czasownika *rādā*, „panować, władać, rządzić”, to w zamieszczonym kontekście relacji człowieka do otaczającego go świata niewątpliwie czasownik ów posiada

¹¹ „Jest oczywiste, że gra toczy się nie tylko o ekologię w wymiarze fizycznym, czyli uważną na chronienie *habitat* różnych żywych stworzeń, ale także o *ekologię ludzką*, która chroni radykalne dobro życia we wszystkich jego przejawach i przygotowuje dla przyszłych pokoleń środowisko zbliżające się możliwie najbardziej do projektu Stwórcy. Istnieje więc potrzeba *naurócenia ekologicznego*, w które biskupi powinni mieć swój wkład poprzez nauczanie właściwej relacji człowieka z przyrodą. W świetle nauczania o Bogu Ojcu, Stworzycielu nieba i ziemi, chodzi o relację «służebną»: człowiek jest w istocie umieszczony w sercu stworzenia jako sługa Stwórcy”, Jan Paweł II, adhortacja *Pastores grægis* 70, AAS 96 (2004), s. 919.

konotację związku obopólnie korzystnego, służącego harmonijnemu rozwojowi obu stron. W świetle w. 27c, akcentującego płciowość człowieka, krótka uwaga dotyczy wpływu tego faktu na samego człowieka oraz przyrodę. Rozróżnienie płciowe pozwala wpierw założyć rodzinę, w której człowiek dorasta, ubogaca się stopniowo o nowe obszary wiedzy – w tym również o otaczającym nas świecie – oraz kształtuje odpowiednią postawę wobec dóbr i praw natury. Następnie płciowość ukierunkowuje na krąg przyjaciół i znajomych, z którymi można dążyć do wyznaczonych sobie celów, by wspólnie podejmować planowane działania dla dobra własnego i otoczenia. Ostatecznie płciowość tworzy całe społeczności zdolne do wprowadzania szeroko zakrojonych planów wpływających już na całą planetę, co zwłaszcza w dobie informatyzacji i możliwości szybkiego przesyłania wiadomości dziać się może bardzo sprawnie i skutecznie.

Przechodząc już teraz do końcowych, podsumowujących wniosków co do moralnego prawa do panowania nad ziemią wraz z jej przyrodą we wszelkich jej aspektach funkcjonowania, należy uświadomić sobie kilkanaście ważnych spraw. Otóż najważniejszym postulatem jest zapewnienie prawa do życia samemu człowiekowi, ponieważ właśnie ono stanowi fundament wszystkich innych praw nabytych. Żadne bowiem inne prawo ludzkie nie będzie mogło być realizowane, jeśli nie będzie mógł żyć podmiot praw. Każde inne prawo – w tym także prawo do dokonywania wyboru – opiera się na prawie do życia dającym możliwość ich stosowania dla własnej i ogólnej korzyści. Właśnie dlatego z moralnego punktu widzenia tak niebywale ważne są działania, by zapewnić prawo do życia kolejnym pokoleniom ludzkości cieszącej się nie gorszymi warunkami bytowania na ziemi niż my obecnie. Z prawem do życia wiąże się dalej prawo do korzystania z dóbr świata dla własnego rozwoju, ponieważ życie nie tylko ma trwać, lecz również się rozwijać ku swej pełni z wykorzystaniem wszelkich możliwości, jakie daje otaczająca nas przyroda. Poczuciu własnej godności służy z kolei świadomość wyższości wobec wszelkich innych istot, co naturalnie połączone jest z większą odpowiedzialnością za stan całego stworzenia¹².

¹² Obrazowo autor biblijny zawarł to w opisie Rdz 2,19-22, czyli pojawieniu się zwierząt, którym człowiek nadał nazwy. Proces nazywania ich jest właśnie wzięciem odpowiedzialności za stworzenie im odpowiednich warunków życiowych, których nie są w stanie same sobie przygotować. Jednak jeszcze bardziej wyraziście autor stwierdza poczucie człowieka, pisząc, że nie znalazła się w świecie zwierząt istota mogąca zapelnąć jego poczucie pustki, co stało się dopiero w momencie dania mężczyźnie niewiasty. Dlatego w Konstytucji dogmatycznej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* soboru watykańskiego II można przeczytać, że

Nadanemu przez Stwórcę poczuciu swej wyjątkowości nie może jednak towarzyszyć egoistyczne pojmowanie rozwoju własnego kosztem innych istot lub tym bardziej świata roślin i przyrody nieożywionej, niemających możliwości obrony przed agresywnymi działaniami człowieka¹³. Takie postępowanie w dziejach ludzkości wprowadziło nie tylko zamęt w dotychczasowej harmonii elementów natury, lecz doprowadziło do ich poważnego naruszenia, a nawet zagłady. Przychodzi nam obecnie płacić za to ogromną cenę utraty wielu możliwości rozwoju własnego, strachu i widma naszego egzystencjalnego końca na ziemi.

Uznanie płciowości człowieka prowadzi nieuniknienie do równości obu płci zarówno w prawach, jak i w obowiązkach wobec natury. W dobie coraz bardziej uznawanego prawa kobiet do równego decydowania o globalnym kierunku biegu świata naturalną staje się ocena wszelkich przedsięwzięć dotyczących zwłaszcza zmian klimatycznych. Szczęśliwie głos kobiet jest dziś o wiele bardziej słyszalny, zwłaszcza na forach organizacji krajowych i międzynarodowych. Głośne staje się wołanie nawet ludzi młodych, pragnących w sposób jak najbardziej uzasadniony zachować dla siebie dobro, z którego jeszcze korzystają starsze pokolenia. Ten coraz mocniejszy głos kobiet prowadzi do postulatu uznania odrębności płciowej jako podstawy wszelkiej odrębności ludzkiej, której nie powinno oceniać się wyłącznie na podstawie możliwości produkcyjnych, wydajności pracy, wykształcenia, wzorców kulturowych czy ambicji zawodowych. Jest rzeczą oczywistą, że powinny zniknąć wszelkie różnice np. w wynagrodzeniach za wykonywaną tę samą pracę przez mężczyzn i kobiety. To poczucie własnej godności wpływa znacząco na podejście obu płci do kwestii otaczającego nas świata. Dla osoby wierzącej dodatkowo, lecz jakże ważnym

„[...] Nie myli się człowiek, gdy uważa się za wyższego od rzeczy cielesnych, a nie tylko za cząstkę przyrody lub za anonimowy składnik społeczności państwowej. Albowiem tym, co zawiera jego wnętrze, przerasta człowiek cały świat rzeczy, a wraca do wewnętrznych głębi, gdy zwraca się do swego serca, gdzie oczekuje go Bóg, który bada serce, i gdzie on sam pod okiem Boga decyduje o własnym losie. Tak więc uznając w sobie duszę duchową i nieśmiertelną, nie daje się zwieść uludną fikcją wypływającą z fizycznych tylko i społecznych warunków, lecz przeciwnie, dosięga samej prawdziwej istoty rzeczy”, *Gaudium et spes* 14, AAS 58 (1966), s. 1036.

¹³ „Człowiek został powołany, aby uprawiać ogród ziemi i strzec go [...], jest zatem w szczególności odpowiedzialny za środowisko życia, to znaczy za rzeczywistość stworzoną, która z woli Boga ma służyć jego osobowej godności i jego życiu: odpowiedzialny nie tylko wobec obecnej epoki, ale i przyszłych pokoleń. Na tym polega kwestia ekologiczna z wszystkimi jej aspektami – od ochrony naturalnych „habitatów” różnych gatunków zwierząt i form życia po „ekologię człowieka” w ścisłym sensie”, Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae* 42, AAS 87 (1995), s. 447.

czynnikiem właściwej relacji do natury jest także szacunek do siebie i bliźniego fundowany na szacunku i zaufaniu Boga do każdego człowieka, co zostaje ukazane w darze tak pięknego i wartościowego świata. Godnym uświadomienia sobie jest fakt, że nawet po wtargnięciu zła w życie ludzkie, Bóg nigdy nie odwołał możliwości panowania człowieka nad światem i władania jego dobrem. Dlatego też możliwości wykorzystania wszelkich zasobów świata towarzyszy prawo i obowiązek rozwoju całościowego własnej osobowości, zwłaszcza w jej aspekcie społecznym¹⁴. Dokonywanie różnicowania między ludźmi powinno mieć miejsce wyłącznie na podstawie sposobu i skutków postępowania, które uwidaczniają się jako owoce – dobre lub złe – tego, co człowiek postanawia, a w przyrodzie skutki te pokazują się szczególnie wyraźnie, choć może nie zawsze natychmiast. Stąd rasizm, seksizm, szowinizm, wyzysk, pogarda są przejawami zła moralnego i niesprawiedliwości już na fundamencie stworzenia ludzkości, nie zaś dopiero od momentu nadania konkretnych przykazań Bożych. Natomiast filozofie redukcjonistyczne, głównie materializm i ateizm, zwiększają trudność we właściwym podejściu do świata ze względu na brak odniesienia do wartości najwyższej, którą dla wierzących jest Bóg¹⁵, i świadomość, że wszyscy ludzie zostaną osądzeni na podstawie podejmowanych w doczesnym życiu decyzji. Szkody wyrządzone środowisku zawsze i bezwzględnie łączą się z odrzuceniem Boga jako władzy zwierzchniej nad człowiekiem, gdy ludzie tracą świadomość, że ktokolwiek mógłby ocenić ich postępowanie. Odwrotnie, człowiek głęboko wierzący, posiadający

¹⁴ W swoim przemówieniu na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) papież Paweł VI powiedział znamiennie: „najbardziej niezwykle postępy naukowe, najbardziej niesamowite osiągnięcia techniczne, najcudowniejszy rozwój gospodarczy, jeśli nie łączą się z autentycznym postępem społecznym i moralnym, w ostatecznym rachunku zwracają się przeciw człowiekowi”, *Przemówienie do FAO z okazji dwudziestej piątej rocznicy powstania*, z dn. 16 listopada 1970 roku, AAS 62 (1970), s. 833.

¹⁵ „Zagadnienie rozwoju jest dzisiaj mocno związane również z powinnościami wynikającymi ze stosunku człowieka do środowiska naturalnego. Bóg dał je wszystkim, a za korzystanie z niego jesteśmy odpowiedzialni wobec ubogich, przyszłych pokoleń i całej ludzkości. Jeśli natura, a przede wszystkim istota ludzka, są uznawane za owoc przypadku lub determinizmu ewolucyjnego, świadomość odpowiedzialności słabnie w sumieniach. Wierzący dostrzega w przyrodzie cudowny owoc stwórczego działania Boga, z którego człowiek może korzystać w sposób odpowiedzialny, aby zaspokoić swe słuszne potrzeby – materialne i niematerialne – z poszanowaniem wewnętrznej równowagi samego stworzenia. Jeśli brak takiej wizji, człowiek traktuje naturę jak nietykalne tabu albo – przeciwnie – dopuszcza się wobec niej nadużyć. Obydwie te postawy nie są zgodne z chrześcijańską wizją natury, będącej owocem stworzenia Bożego”, papież Benedykt XVI, *Encyklika Caritas in veritate* 48, AAS 101 (2009), s. 684-685.

świadomość swej zależności od Boga oraz wzgląd na Jego prawo do osądzenia ludzkich działań, całą swą relację ze światem ustawiać będzie w tym właśnie świetle. W aspekcie pozytywnym będzie to świadomość dobra otaczającego świata, danego przez Boga we władanie, jego piękna, zasobów i wartości w rozwoju człowieka¹⁶. W aspekcie negatywnym będzie to poczucie odpowiedzialności za dokonane niegodziwości i niesprawiedliwości także wobec przyrody i konieczność podjęcia pokuty, choćby pośmiertnej, za egoizm życia i konkretnie poczynione szkody.

Końcowe postulaty obejmą także świadomość grzechu osobistego jako zła społecznego, co oznacza, że nie ma grzechów niewpływających na otoczenie człowieka, choćby tylko pośrednio, poprzez rozszerzanie się najróżniejszych przejawów zła, negatywnie wpływających na innych, a poprzez nich na cały świat. Trwanie w postawie niezawierania lub zrywania relacji ze światem jest również moralnie naganne. Za to silnym nakazem moralnym jest działanie dla dobra wspólnego oraz moralny obowiązek poszanowania praw człowieka i sprawiedliwości społecznej, co decydująco wpłynie na ukształtowanie właściwej relacji z naturą. Nie jest przypadkiem, że w tylko dojrzałych demokracjach kwestie ekologiczne zyskują priorytet, a zaniedbanie dobra należnego całemu światu, w tym światu człowieka, jest moralnie niedopuszczalne¹⁷.

¹⁶ „Prawdziwy rozwój człowieka ma charakter moralny i pociąga za sobą pełne poszanowanie osoby ludzkiej, powinien być również ukierunkowany na świat przyrody i «brać pod uwagę naturę każdego bytu oraz ich wzajemne powiązanie w uporządkowany system». Dlatego zdolność człowieka do przekształcenia rzeczywistości powinna być rozwijana na podstawie pierwotnego przeznaczenia rzeczy, wyznaczonego jej przez Boga”, papież Franciszek, Encyklika *Laudato si'* 5, AAS 107 (2015), s. 848-849.

¹⁷ „Dla ochrony przyrody nie wystarczą działania pobudzające lub hamujące gospodarkę, ani też odpowiednie pouczenia. Są to ważne narzędzia, ale *problemem decydującym jest całościowa postawa moralna społeczeństwa*. Jeśli nie szanuje się prawa do życia i do naturalnej śmierci, jeśli sztucznym czyni się poczęcie, ciążę i narodziny człowieka, jeśli poświęca się ludzkie embriony w celach badawczych, to w powszechnej świadomości w końcu gubi się pojęcie ekologii człowieka, a wraz z nim pojęcie ekologii środowiska. Jest czymś sprzecznym domaganie się od nowych pokoleń poszanowania środowiska naturalnego, kiedy wychowanie i ustawodawstwo nie pomagają im szanować samych siebie. Księga natury jest jedna i niepodzielna w tym, co dotyczy środowiska, jak i w dziedzinie życia, płciowości, małżeństwa, rodziny, relacji społecznych, jednym słowem, integralnego rozwoju ludzkiego. Obowiązki, jakie mamy względem środowiska, łączą się z obowiązkami, jakie mamy względem osoby jako takiej, i w jej relacjach z innymi. Nie można wymagać przestrzegania jednych i naruszać drugich. Jest to poważna sprzeczność dzisiejszej mentalności i praktyki, która poniża osobę, burzy ład środowiska i szkodzi społeczeństwu”, papież Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate* 51, AAS 101 (2009), s. 687.